



18 lutego 1941 r. zmarł ojciec Jana Pawła II - Karol Wojtyła. Kiedy jego syn, przyszły papież, jak każdego dnia przyniósł do domu lekarstwa i obiad w blaszance, okazało się, że emerytowany oficer nie żyje. Młody Karol Wojtyła - jak czytamy w biografjach - całą noc klęczał przy ciele zmarłego ojca. Istnieją przeświadczenia, że w trzasku palących się świec zaczęły się przestawiać wskazówki dotychczasowego życia młodego Karola.



"Nigdy nie zapomnę tej nocy. I sądzę, że w dużej mierze była to życiu Karola noc przełomowa. Myślę, że właśnie śmierć ojca i późniejsze rozważania skłoniły go do podjęcia zasadniczej, ostatecznej decyzji: do poświęcenia się stanowi duchownemu" - wspomina przyjaciel Karola, Juliusz Kydryński.

Ojciec Karola Wojtyły miał niezwykle i bardzo istotny wpływ na życie religijne swojego syna. Andre Frossard w rozmowie z papieżem usłyszał na ten temat następujące wyznanie Jana Pawła II:

"W wieku dziesięciu, dwunastu lat byłem ministrantem, ale muszę wyznać, że niezbyt gorliwym. Moja matka już nie żyła... Mój ojciec, spostrzegłszy moje niezdyscyplinowanie, powiedział pewnego dnia: „Nie jesteś dobrym ministrantem. Nie modlisz się dosyć do Ducha Świętego.

Powinieneś się modlić do Niego". I pokazał mi jakąś modlitwę.(...) Nie zapomniałem jej. Była to ważna lekcja duchowa, trwalsza i silniejsza niż wszystkie, jakie mogłem wyciągnąć w następstwie lektur czy nauczania, które odebrałem. Z jakim przekonaniem mówił do mnie Ojciec! Jeszcze dziś słyszę jego głos. Rezultatem tej lekcji z dzieciństwa jest Encyklika o Duchu Świętym".

Natomiast w książce "Dar i tajemnica" Jan Paweł II tak pisał o swoim ojcu: "Mogłem na co dzień obserwować jego życie, które było życiem surowym. Z zawodu był wojskowym, a kiedy owdowiał, stało się ono jeszcze bardziej życiem ciągłej modlitwy. Nieraz zdarzało mi się budzić w nocy i wtedy zastawałem mojego Ojca na kolanach, tak jak na kolanach widywałem go zawsze w kościele parafialnym. Nigdy nie mówiliśmy ze sobą o powołaniu kapłańskim, ale ten przykład mojego Ojca był jakimś pierwszym domowym seminarium".

Karol Wojtyła - ojciec Papieża - urodził się 18 lipca 1879 r. w rodzinie wiejskiego krawca na pograniczu zaboru austriackiego - w Upniku k. Białej, wchodzącym dzisiaj w skład aglomeracji bielsko-bialskiej. Po ukończeniu szkoły powszechnej wstąpił do gimnazjum, ale po trzeciej klasie musiał przerwać edukację. Zmuszony okolicznościami życia, rozpoczął pracę w zakładzie swojego ojca. W wieku 21 lat został powołany do służby wojskowej, którą odbywał w 56. Pułku Piechoty w Wadowicach oraz w Szkole Kadetów we Lwowie. Prawdopodobnie w 1904 r. wrócił do macierzystego pułku, uzyskał awans i jako podoficer rachunkowości został skierowany do dowództwa pułku, które mieściło się w Krakowie. Wkrótce poznał dwudziestoletnią pannę Emilię Kaczorowską, córkę rymarza z ul. Smoleńsk 15, z którą w 1905 r. wziął ślub w ówczesnym kościele garnizonowym Świętych Piotra i Pawła w Krakowie. 27 sierpnia 1906 r. Przyszedł na świat ich pierworodny syn Edmund. Państwo Wojtyłowie mieszkali najpierw przy ul. Felicjanek, a następnie przy Mazowieckiej. Po 12 latach służby wojskowej Karol Wojtyła, awansowany w międzyczasie do stopnia sierżanta, starał się o przeniesienie do służby cywilnej. Przełożeni wystawili mu opinię służbową, która jest znakomitą i rzetelną charakterystyką osobowości Ojca Jana Pawła II: "Nadzwyczaj dobrze rozwinięty, prawego charakteru, poważny, dobrze ułożony, skromny, dbały o honor, z silnie rozwiniętym poczuciem obowiązku, bardzo łagodny i niezmordowanie pracowity".

Staraniom o przejście w stan spoczynku stało zapewne na przeszkodzie narastanie napięcia międzynarodowego i przygotowania Austro-Węgier do wywołania wspólnie z Rzeszą Niemiecką wojny napastniczej przeciwko państwom ententy.

W okresie poprzedzającym wybuch 1 wojny światowej państwo Wojtyłowie musieli mieszkać w Wadowicach, bowiem ich syn w roku szkolnym 1913/14 uczęszczał do drugiej klasy szkoły powszechnej w tym właśnie mieście. Wadowice były siedzibą wojskowego okręgu uzupełniającego, a Karol Wojtyła zdaje się pełnił służbę w tej dziedzinie wojskowości.

Najprawdopodobniej w tym czasie Karol Wojtyła podjął służbę w Legionach Polskich, prowadząc akcję werbunkową na ich rzecz. Świadczyć o tym może jego zdjęcie w mundurze legionowym, datowane na 1915 r. Być może z tym zakresem służby wiąże się uzyskany w tym samym roku awans na urzędnika - aspiranta ewidencji wojskowej, co pociągnęło za sobą zaliczenie go do korpusu oficerskiego. Kryzys przysięgowy z lipca 1917 r. kończy dzieje Legionów i zamyka legionową sekwencję w biografii wojskowej Karola Wojtyły.

W latach I wojny światowej urodziła się państwu Wojtyłom córeczka, która wkrótce po narodzinach zmarła, co w rodzinie - jak o tym świadczy kilka wypowiedzi Ojca Świętego - na zawsze pozostało bolesnym wspomnieniem.

W odrodzonej do niepodległego bytu Rzeczypospolitej Karol Wojtyła został mianowany porucznikiem i pracował w Powiatowej Komendzie Uzuppełnień w Wadowicach.

18 maja 1920 r. między godziną siedemnastą a osiemnastą przyszło na świat wymodlone i wyczekiwane dziecko - syn Karol Wojtyła, późniejszy św. Jan Paweł II, papież.



Pani Emilia z natury była chorowita, a po porodzie coraz częściej zaczęła zapadać na zdrowiu. Odwiedzający Karola koledzy często zastawali Pana Kapitana jak w Wadowicach nazywano Karola Wojtyłę. Seniora - przy takich czynnościach, jak: przygotowywanie posiłków, mycie naczyń, sprzątanie mieszkania, pranie czy cerowanie skarpetek. Równocześnie jednak znajdował on czas, żeby syna i jego kolegów wprowadzać w dzieje ojczyste, uczyć pływać i wspólnie wędrować po górach.

Śmierć żony, która nastąpiła 13 kwietnia 1929 r. oraz trzy i pół roku później nagła śmierć starszego syna nie załamały pana Wojtyły, ale wprost przeciwnie: wpłynęły na pogłębienie jego życia duchowego, o czym z dumą wspominał Ojciec Święty w rozmowie z Andre Frossardem. Było to możliwe dzięki silnej wierze Karola Wojtyły, poddaniu się wyrokowi Opatrzności, pokornemu zawierzeniu Bożemu Miłosierdziu i zapewne świadomości, jak wielką ponosi odpowiedzialność za tego niezwykłego chłopca, jakim był - jedyny już w tamtej chwili-syn, na którym spoczęto - mogło to przeczuwać ojcowskie serce - Boże wybraństwo. Dlatego starał się nie tylko zastąpić synowi matkę i brata, ale być także wymagającym ojcem. Potrafił na przykład skarcić Lolka za to, że niezbyt przykłada się do obowiązków ministranta i zaniedbuje modlitwę do Ducha Świętego. Najważniejsze jednak było to, że ojciec sam od siebie bardzo wiele wymagał. Młody Karol, budząc się w środku nocy, niejednokrotnie widział ojca klęczącego i zatopionego w modlitwie. Dzięki temu ojca i syna łączyła "wzruszająca miłość i pełna

wzajemnego zrozumienia przyjaźń" - jak to zauważył Juliusz Kydryński.

Gdy Karol po uzyskaniu matury wybierał się na studia do Krakowa, ojciec nie miał żadnych wątpliwości, że jego miejsce jest przy synu. Wiadomo, że nie jest łatwo w pewnym wieku oderwać się od środowiska, w które się wrosło przez blisko ćwierć wieku, miało się swoją pozycję, cieszyło się zasłużonym poważaniem. Pan Karol zrobił to jednak dla syna. Z braku środków wynajęli w domu swojej rodziny na Dębnikach suterенę, gdzie urządzili skromne mieszkanko, które Maria Kydryńska-Michałowska tak opisuje: "Było czyściutkie, zadbane i wyposażone we wszystko, co potrzebne do prowadzenia normalnego domowego gospodarstwa. Mogło to dziwić w gospodarstwie prowadzonym przecież przez mężczyznę".

Syn oddawał się studiom, zajęciom teatralnym, dużo czytał, pisał wiersze, uczestniczył w życiu artystycznym, a ojciec - jak ewangeliczna Marta - robił zakupy, przygotowywał posiłki, sprzątał, prał, dokonywał przeróbek krawieckich, a jeśli zachodziła potrzeba, to nawet naprawiał buty. Prowadził życie poświęcone całkowicie synowi i jego, może odgadywanemu, wybraniu i powołaniu.

Maria Kydryńska-Michałowska kreśli subtelny wizerunek Karola Wojtyły - seniora: "Był człowiekiem skromnym i jakby pokornym, ale już wtedy w moich oczach jawił się jako człowiek niezwykły. Chyba dlatego, że tak naturalnie wykonywał te wszystkie domowe, prozaiczne zajęcia. Promieniał przy tym wielkim wewnętrznym spokojem i pogodą ducha".

A jej brat, Juliusz, dodaje: "Był to człowiek niezwykły, o wielkiej kulturze, anielskiej dobroci i łagodności. Gdy wyobrażałem sobie czasem człowieka świętego, lecz równocześnie głęboko i mądrze związanego z życiem, to ojciec Karola mógłby być jego wzorem".

Pamiętajmy o Ojcu Papieża w modlitwie i starajmy się możliwie jak najlepiej poznać tę skromną, a jednocześnie niezwykłą postać.

Przeczytaj także: ["Emilii, Matce mojej"](#)

oprac. xPK/cjp2

fotografia i źródło: Tygodnik "Niedziela" nr 7/2003 r.